Nr. 9. Piątek, 16. Stycznia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi w WTOREK CZWARTEK I SOBOTĘ.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 2 zł. na prowincji pocztą 2 zł. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromapzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Z przedłożonych przez rząd i zapowiedzianych przez wydział krajowy licznych wniosków do sejmu, okazuje się, iż dla sprawozdań z obrad sejmowych i dla rozbiorów tych projektów i obrad Gazeta Narodowa najmniej do końca bieżącego kwartału codzień wychodzić musi. Z tego powodu podwyższyć musimy przedpłatę na ten czas dla opędzenia kosztów nakładu.

Ci szanowni prenumeranci, którzy złożyli już przedpłatę pocztową kwartalną w kwocie 2 zł. 50 centów od 1. stycznia do końca marca, raczą nadesłać przypadającą jeszcze nadwyżkę w kwocie 2 zł.

Miejscowi prenumeranci raczą złożyć 1 zł. 60 kr. nadwyżki, przypadającej za 34 numerów gazety, których do końca marca więcej wyjdzie, jak wyjść miało.

Obrady sejmowe nad regulaminem.

Regulamin sejmowy jest sprawą wewnętrznego porządku obrad. Z tego powodu tak rada państwa jak i sejmy krajowe uchwalają ostatecznie i zmieniają go prostą większością głosów. Nie idzie on pod sankcję cesarską, jako rzecz nie wychodząca poza sejm.

W niższo-austrjackim sejmie przyjęto regulamin, wypracowany przez wydział, ryczałtowo, na tygodni cztery, pomimo iż komisarz rządowy protestował przeciw temu podobnie jak w naszym, wnosząc, iż niektóre paragrafy mają sprzeciwiać się statutowi. U nas inaczej się stało, referent wydziału ustąpił przed protestem komisarza rządowego, i wniósł, aby wprawdzie ryczałtowo przyjąć prowizorycznie regulamin, ale z opuszczeniem spornych punktów, podniesionych przez komisarza.

Wygląda to zupełnie jak gdyby statut dozwalał komisarzowi rządowemu nie dopuszczać uchwał, które się ministerstwu nie podobają, lub które przekraczają statut, i że dopiero po usunięciu zarzutów rządowych uchwała sejmu zapaść może. Tymczasem statut w §. 37 wyraźnie powiada, że komisarz rządowy ma jedynie prawo zabierać głos, kiedy mu się podoba,—nic więcej. Uchwała później może nie uzyskać sankcji najwyższej, ale przeszkodzić zapadnięciu uchwały, albo zawiesić już zapadłej — komisarz rządowy nie ma prawa. Oglądanie się więc referenta na okoliczność, iż komisarz rządowy nie zgadza się z niektóremi punktami, i stosowanie się do tego w dalszych wnioskach, było niepotrzebnem i ubliżającem stanowisku sejmu.

Tem gorzej zaś uczyniono, że to się stało w sprawie regulaminu, która jako sprawa wewnętrzna sejmu, przez sejm sam bez odwoływania się ma być nietylko prowizorycznie, ale nawet ostatecznie uchwaloną.

Gdyby nawet regulamin wedle mniemania komisarza rządowego istotnie się sprzeciwiał statutowi, to jeszcze i wtedy wedle statutu uchwały regulaminu zawiesić nie może. Dopiero w razie, gdyby w skutek tego regulaminu zapadły uchwały inne, przekraczające statut, może rząd odmówić im swej sankcji, jeźli te uchwały są tego rodzaju, iż dopiero po sankcji monarszej stają się prawomocnemi.

Odpowiedź Gazecie Lwowskiej.

W numerze 9. pod napisem: „Część nieurzędowa," Gazeta Lwowska wypowiada zdanie, iż Galicja autonomję miała i ma najobszerniejszą a do samorządu jest jeszcze niedorosłą, bo i zkąd by dorosłą być miała, kiedy innych tradycyj prócz anarchji i veto przeszłość jej nie zostawiła, a przez cały przeciąg panowania austrjackiego tylko tą tradycję bezrządu przeżuwała i na niej się wychowywała! Przez autonomję zaś autor rzeczonego artykułu rozumie iż zawsze miała i ma osobnego namiestnika, i to na cały obszar pierwszym rozbiorem, na Polsce w r. 1772 dokonanym, Austrji przydzielony. Czy głupota czy zła wiara przewodniczyła redakcji Gazety Lwowskiej w tem określeniu autonomji, my tego rozbierać nie mamy przyczyny. Ludzie co już przed nami kwestję tę traktowali a którzy nie potrzebowali w biórze urzędowego lwowskiego pisma szukać inspiracji i nauki, przez autonomję rozumieli zostawienie jakiemuś ciału politycznemu jego indywidualności, uwzględnienie jego historyczno-obyczajowego stanu w prawodawstwie, sądzie, w kościele i szkole. Tego wszystkiego Galicja nie miała i niema. Była ona tylko i jest dotąd podziałem politycznym, jak departamenta we Francji lub gubernje w Rosji.

Rządy, sądy i szkoły w Galicji takie same były jak i w innych krajach monarchji habsburskiej; język niemiecki był i jest językiem biórowym i szkolnym. Wprawdzie od dwóch lat w zewnętrznej fizjonomji naszego kraju zaszła zmiana. Pozwolono nam na głowy zasadzić rogatywki i spodnie w buty włożyć, lecz pod względem politycznym, sądowym i szkolnym, Galicja kubek w kubek tak wygląda jak Austrja powyżej lub poniżej Anizy położona, chociaż stosunki jej socjalne, rozwój historyczny i potrzeby materjalne są zupełnie inne. Ustawa lutowa powołała kraj do udziału w sprawach lokalnych, ale departamentalnym radom we Francji przysłuża to samo prawo; les conseils generaux mogą tak dobrze radzić o drogach nieerarjalnych i szkołach ludowych jak sejm galicyjski. Minghetti w swoim projekcie do urządzenia Włoch szerszy zakres nadawał zgromadzeniem prowincjonalnym, mimo że Włoch z Toskany tak dobrze jest Włochem jak ten co zamieszkuje Lombardję lub Piemont, niż nadała ustawa najróżnorodniejszym krajom, językiem, krwią, obyczajem i historją swoich ludów od siebie wyróżnionym.

Jak odrębny prefekt jednego lub drugiego departamentu nie stanowi jeszcze jego autonomji, tak nie stanowi autonomji Galicji odrębny jej gubernator.

Że kraj dopomina się autonomji, która nam jest poręczona dyplomem cesarskim, a dotąd niewprowadzona, redakcja Gazety Lwowskiej nazywa to reminiscencją dawnego aksiomu: Polska bezrządem stoi, również jak i liberum veto. Redaktor tej gazety musi nic innego nie znać jak ministerjalne rozporządzenia księcia Meternicha i br. Bacha a w dodatku może wyrazy profesora Bratranka, wyrzeczone do profesorów Polaków na uniwersytecie krakowskim, gdy ci zaprowadzeniu języka niemieckiego w r. 1853 się sprzeciwiali: „Meine Herren! hier ist kein polnischer Reichstag. Euer veto hilft nichts," bo inaczej wiedziałby że Polska otrząsła się sama z anarchji na pamiętnym sejmie z r. 1788—92, a tylko obca przemoc i cudzoziemskie gwałty bezrząd w niej utrzymywały w swych własnych widokach

Ze redakcja urzędowego pisma broni tłómaczenia ustawy w widokach rządowych, to jest jej obowiązek, za to jej płacą, - ale obryzgiwać błotem całego narodu jej nie wolno. Zresztą naród polski daje dowody ustawiczne dojrzałości; przyznają mu to publicyści całego świata, i bez świadectwa maturitatis płatnych redaktorów urzędowego lwowskiego pisma obejść się może. Jedną jeszcze zrobimy uwagę. Przed paru laty dzisiejszy naczelny redaktor Lwowskiej Gazety jeździł do Wiednia z deputacją, prosić Najjaśniejszego Pana o autonomję dla Galicji, — teraz powiada że Galicja zawsze miała tak jak i dziś ma autonomję. Zdaje się więc, że dawniej miał inne pojęcie o tym przedmiocie, bo inaczej trudno przypuścić aby jeździł prosić o nadanie rzeczy, która bez prośby już istniała.

Trzecie posiedzenie sejmowe, z dnia 15. stycznia.

Posiedzenie otwarto o ½ do 11.

Marszałek: Posiedzenie otwarte.

Sekretarz czyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Marszałek: Czy ma kto przeciw protokołowi co do powiedzenia? Nie słyszę żadnego głosu; więc protokół przyjęty.

Ksiądz Leon Trzeszczakowski zawiadamia nas, że jest chory, i że w tej chwili nie może brać udziału w naradach sejmowych.

Przyszedł do bióra wniosek pana Agapsowicza.

Grocholski czyta. (Podamy go jutro dosłownie.)

Marszałek: Pan Agapsowicz może zechce głos zabrać, aby swój wniosek poprzeć.

Agapsowicz: Może potem, gdy będzie na porządku dziennym.

Marszałek: Podług regulaminu musi ten wniosek być poparty i do sekcji odesłany.

Głosy: Jest poparty (powstają.)

Marszałek: A zatem będzie wydrukowany i odesłany do sekcji. — Następuje uwiadomienie o wyborach w sekcjach.

Grocholski czyta (podaliśmy wczoraj.)

Marszałek: Wszystkie sekcje już się uorganizowały, a zatem wszystkie wnioski, które są już wydrukowane t. j. wnioski co do regulaminu i prawa gminnego odsyłam do sekcji, aby się nad niemi raczyły zastanawiać i naradzić. Co do wniosków tych zapytuję się szanownej Izby, mianowicie co do prawa gminnego, czy sekcje mają wybrać wydział specjalny podług regulaminu.

Głosy: Mają, mają.

Marszałek: A po drugie co do regulaminu, czy szanowna Izba chce, aby odesłać do wydziału specjalnego.

Borysikiewicz: Chodyt o toje aby szczo do regulaminu jak najskorsze tuju sprawu ułatwyty, a to z toj pryczyny, bo by sia to wykazało jako protywne praktykam inczych parlamentiw.

Alex. Dobrzański: Co do regulaminu zapadła już uchwała sz. Izby, że sekcje już wybierać nie będą. Właśnie został usunięty wniosek posła Bentkowskiego, który wniosł wybranie specjalnej komisji. Izba się oświadczyła przeciw. Więc ta uchwała stanowi, że wydział sam będzie referować. - Regulamin może być... (szmer) przepraszam: stawiał p. Bętkowski wniosek, żeby . . .

Marszałek (przerywa) W protokole nie ma o tem mowy.

Dobrzański: W protokole jest właśnie wzmianka o tem, że p. Bentkowski stawiał taki wniosek; ten wniosek nie był przyjęty, więc wydział sejmowy będzie referować o regulaminie, a po przedyskutowaniu w sekcji Izba przystąpi bezpośrednio do debaty nad regulaminem.

Adam Sapieha: Mnie się zdaje, że poseł ks. Dobrzański myli się; był wniosek, ażeby wybór specjalnej komisji odbył się z grona całego sejmu, nie ze sekcji, tem bardziej nie mogło to być, że sekcji nie było jeszcze. Zarazem uchwaliliśmy, że regulamin prowizorycznie przyjęty; a ponieważ regulamin powiada, że komisje będą w sekcjach wybrane, przeto zdaje mi się że ani głosowanie ani dyskusja nie ma miejsca.

Pawlików: Muszu zamityty, że pomianenyj regulamin . . . Głosy: Głośniej — głośniej (reszty słów ks. Pawlikowa nie można było dosłyszeć w loży dziennikarskiej.)

Marsz: Więc ja poddam pod głosowanie, czy szan. Izba zechce, ażeby sekcje wybierały komisje specjalne do trutynowania regulaminu. Kto za tem, proszę powstać. (powstają) A więc przyjęto, a zatem upraszam sekcje, ażeby zechciały między sobą się naradzić i aby spec. komisje do tych dwóch przedmiotów t. j. do prawa gminnego i regulaminu wybrały.

Przechodzimy do porządku dziennego. Pan Kraiński jako sprawozdawca ma głos.

Kraiński: Zanim przystąpimy do wyboru komisji, zdaję mi się rzeczą nagłą, ażeby była wybrana komisja finansowa, mamy bowiem przed sobą wnioski rządowe co do finansów, które najspieszniej załatwić należy.

Zyblikiewicz: Jeżeli książę polecił naradę sekcjom, więc nie wynika z tego ażeby komisje dziś albo jutro wybrać. Ja myślę, żeby książę marszałek oznaczył czas, kiedy te komisje mają być wybrane, (głosy: w sobotę) i ażeby członkowie tych komisyj mieli czas o wszystkich tych przedmiotach naradzić się, które będą przedłożone.

Marszałek: Co do kwestji sprawy Towarzystwa kredytowego, jest to zapewne bardziej pilna sprawa, ale jeszcze nie jest wydrukowane, i spodziewam się, że dopiero jutro będzie wydrukowane, wtedy będzie wzięte pod obrady. Tu jest kwestja, czy ten przedmiot ma być odesłany do stałej komisji finansowej, czyli ma być wybrana specjalna komisja.

Głosy: Specjalna, specjalna.

Marszałek: Więc kto za specjalną kom., niech powstanie (większość powstaje.) A zatem jest większość za spec. komisją. — Będę prosił przedewszystkiem, ażeby przedmioty te w sekcjach były wzięte pod rozwagę, a dzień później weźmiemy się do wyborów. Prosiłbym aby te wybory do soboty mogły być załatwione.

Głosy: W poniedziałek.

Ziemiałkowski: Sekcje wybierają komisje po rozebraniu przedmiotów; ja sądzę, że nie będą w stanie rozpoznać i prawo gminne i wniosek co do regulaminu do soboty. Do tego potrzebny dłuższy czas.

Hubicki: Zdaje mi się, że terminu prekluzywnego nie można wyznaczać, i właśnie z tego powodu przedstawił to p. Ziemiałkowski; jeden przedmiot może potrzebować jednego lub kilku dni do narad. I sądzę ażeby to zostawić samym sekcjom kiedy mają wybrać komisje.

Smarzewski: Ja myślę żeby był oznaczony porządek tych przedmiotów, które mają być pierwej pod obrady wzięte; ale czas wyboru specjalnej komisji nie może być oznaczonym.

Skorupka: Ja myślę, że wydziały nie mogą być zarazem wybranemi — my się jeszcze w sekcjach nie znamy. W miarę jak będziemy uważali których za najwięcej uzdolnionych, wybierzemy ich.

Marszałek: Najważniejszym i najpilniejszym przedmiotem jest regulamin, więc od niego trzeba zacząć. Nie mogę powiedzieć, kiedy będzie wydrukowane prawo dotyczące Towarzystwa kredytowego, to zależy od drukarni. Pierwszy przedmiot, który sekcje będą rozbierać, jest regulamin; a teraz przejdźmy do porządku dziennego. Pan Kraiński zechce referować.

Kraiński czyta:

Żebracki; uprawnionych do wyborów było 193, głosowało 179, absolutna większość 90.

Żebracki otrzymał 93.

Między tymi było kilku wyborców, którzy nie byli prawyborcami. Oprócz tego w dwóch powiatach wybrano wyborców nie podług statutu, bo nie ułożono należycie prawyborców podług wysokości podatku, nie zachowywano przepisu, aby liczba wyborców stosowała się do liczby wydziałowych, jakaby wedle ustawy gminnej z r. 1849 wybraną być musiała, a nawet usunięto w niektórych miejscach przy układaniu już listy wszystkich, co nie opłacili podatku. Tylko 17 z wyborców, którzy głosowali na Żebrackiego, było legalnie wybranych.

Protest oprócz tego zaniesono, iż właściwie ks. Buchwald miałby większość głosów za sobą gdyby legalnie wybór przeprowadzono. Komisja wyborcza wnosi o unieważnienie wyboru i ażeby wydział udał się do nam. o zarządzenie nowego wyboru.

Zyblikiewicz: Na przeszłej kadencji sejmu zapadła uchwała, że ile razy komisja wnosi nieważność wyborów, aby tajnie wotować. Idąc za tym przykładem wnoszę abyśmy obecnie tak w tym jak w innym podobnym wypadku tajnie wotowali. §. 34. regulaminu wskazuje nam w tej mierze drogę, powiada: Na żądanie 24 przynajmniej członków nastąpi głosowanie tajne; wnoszę zatem, abyśmy za pomocą gałek tajnie wotowali, i upraszam księcia marszałka zapytytać czy mój wniosek poparty.

Głosy: Popieramy, popieramy.

Borkowski: Na poprzedniczych posiedzeniach było uchwalone że w razie wątpliwych wyborów mamy głosować tajnie, i to przez kartki. Tę uchwałę potrzeba na 2 części podzielić, ponieważ z dwóch części się składa; pierwsza część jest, aby głosowanie było tajemne a druga oznacza sposób głosowania. Część pierwsza, to jest, ażeby głosowanie było tajemne, jest już uchwałą sejmu, która w niczem usuniętą nie zostanie; sądzę, że głosować nad tem, co już raz uchwalonem zostało, jest rzeczą niepotrzebną ponieważ dwie uchwały nie mają więcej mocy jak jedna. Co się tyczy drugiej części to jest w jaki sposób ma się odbyć głosowanie, ta druga część została odmienioną przez regulamin, ponieważ regulamin prowizorycznie przyjęty przepisuje inny sposób tajnego głosowania. Gdyby ktoś chciał zarzucić, że rzecz ta ma być popartą przez 24 członków, ten zarzut uważałbym za błahy, bo już jest regulamin uchwalony, a gdzie uchwałę powzięła większość sejmu, tam pewnie 24 członków ją poparli.

Marszałek: Sądzę że. . .

Zyblikiewicz (przerywa): Żałuję bardzo, że br. Borkowski mnie nie zrozumiał. Ja nie stawiałem wniosku do wotowania w ogóle, ja byłem tylko za tajnem wotowaniem; nie żądałem żadnego wotowania, tylko poparcia; prosiłem księcia marszałka o zapytanie szanownej Izby czy wniosek mój jest poparty, a to musi być, ponieważ regulamin tego żąda. — (cytuje §.)

Marszałek: Czy wniosek pana Zyblikiewicza jest poparty? (poparty, poparty) a zatem ma być głosowanie tajne.

Pozwoliłbym sobie dać objaśnienie. Są dwie skrzynki, jedna biała, druga czarna; każdemu posłowi daje się dwie gałki, jednę białą, drugą czarną. Biała skrzynka służy właściwie do głosowania, biała gałka do niej wrzucona jest za uznaniem wyboru, czarna gałka przeciw uznaniu. Niepotrzebną gałkę wrzuca się do czarnej skrzynki, która służy tylko do kontroli — żeby się rzeczywiście przekonać, czy wybór odbył się w porządku; — zresztą gdy kto zażąda bliższego wyjaśnienia, sekretarz nasz pan Grocholski objaśni, żeby nie było omyłki w ciągu tajnego głosowania.

Sanguszko: Chociaż ta rzecz jest uchwalona, zrobię uwagę, dla czego my mamy wotować nad rzeczami, które są nielegalnemi. — Je-

żeli jest wybór nie ważny, na cóż nad nim wotować? Jakże mamy białe gałki wrzucać tamgdzie jest... (wielki gwar i śmiech). To jak gdybyśmy sankcjonowali rzeczy nie legalne (gwar zwiększa się, śmiech). Ale proszę.

Głosy: Dyskusja zamknięta.

Sanguszko: Przepraszam...

Marszałek: Dyskusja zamknięta.

Sanguszko: Ale ja proszę, ja sobie tylko pozwalam postawić wniosek.

Marszałek wzywa do porządku stuknięciem laską marszałkowską.

Dietl: Ja proszę o głos.

Marszałek: Co do wotowania (wielki gwar).

Paszkowski: Jest kwestja, czy będziemy wotować nad przyjęciem wniosku wydziału afirmatywnie, czy nad ważnością wyboru.

Marszałek: Kto jest za utrzymaniem posła, rzuci białą gałkę, kto za unieważnieniem, czarną (gwar bardzo wielki). Będziemy czytali spis imienny. (Sekretarz Zatwarnicki czyta spis. Posłowie ballotują. — W czasie wotowania oddał poseł Dwoliński z Bilczy marszałkowi prośbę jakąś, ucałowawszy go w rękę.)

Marszałek: Upraszam panów Antoniego Dobrzańskiego, Samelsona, Horodyskiego, ażeby chcieli przeliczyć gałki. — Pana Samelsona nie ma, więc proszę pana Hebdę, ażeby zechciał pójść do skrutinium.

Dobrzański z mownicy: Wotujących było 135, za unieważnieniem 78, przeciw unieważnieniu 57.

Marszałek: A zatem zdaniem większości wybor jest nieważny.

Żebracki chce zabierać głos.

Głosy z lewej: Nie można!

Hubicki: Przez głosowanie odrzucony nie jest już posłem, a skoro nim nie jest, więc w Izbie nie wolno mu głosu zabierać.

Marszałek: Więc prywatnie się rozmówimy.

Sanguszko: Ja sądzę, że nie ma... (gwar).

Marszałek wzywa do porządku.

Kraiński czyta sprawozdanie o wyborze posła księdza Leona Trzeszczakowskiego. W głosowaniu brało udział 92 wyborców, absolutna większość 47, otrzymał głosów 51. Lecz podobnie jak przy wyborze Żebrackiego zaszły nielegalności w układaniu listy prawyborców, w wybieraniu wyborców, a oprócz tego wniesiono protest podpisany przez 15 wyborców iż i przy wyborze posła samego postępowano nielegalnie

Marszałek: Czy kto zechce głos zabrać?

Siwiec: Panowie siejecie nienawiści. Wszyscy niemili posłowie Izbie, którzy należą do mniejszych posiadłości, zostają tu w nieprzyzwoity sposób teroryzowani, każdemu z nich....

Głosy: Do porządku!

Siwiec: A my którzy jesteśmy w tym samym interesie wysłani, przecież żaden nie wystąpi przeciw wyborowi tych posłów z gmin wiejskich. Panowie chcecie zgody, a niezgody tam siejecie. Ja...

Głosy: Prosimy do porządku.

Marszałek: Tu o osobach nie ma kwestji; tu idzie o to, czy formalności przy wyborze były dopełnione czy nie. Nie idzie tu o to, czy Piotr czy Paweł został wybrany, tylko o to, czy wybór ważny czy nie.

Pawlików: Ja ne każu, że ne mohły ne dijaty sia nelegalnosty, i dijały sia w mnohych misciach, ałe w ustawi jest, aby buw termin postawłenyj, do kotoroho reklamacji majut sia wnesty; śmijwbym sia dla toho zapytaty, czyli siji 15, poneże ne buły wtiahnenyi w listu wyborciw, a nelegalnosty stały sia z wyny urjadu, czy korystały ony z reklamacji i czy reklamowały czy ni i szczo sia stało s toju reklamacju?

Kraiński: Nie mieli żadnego prawa do reklamacji; reklamacja może być tylko, kiedy jest lista podatkujących wystawiona w celu reklamowania, i 14 dni przed wyborami zamyka się termin do dalszych reklamacji. Zaś do reklamowania przeciw wyborowi wyborców nie ma podług ustawy żadnej drogi.

Pawlików: Jesły chodyło o toje, to ja dumaw, że toj spys byw uprawdżenyj, ażeby tiji, kotoryi ne sut wtiahnenyj, mohły sia użalaty. Proszu, czy byw, czy ni...

Zyblikiewicz: Czy był czy nie był, to do rzeczy nie należy; z tego nie wynika, że wybór był ważny lub nie, bo chociażby oni byli reklamowali, a wyborca wszedł nielegalnie i niewłaściwie na listę, zawsze stoi on tam nieważnie i właśnie dla tego sprawdzają się wybory na sejmie, czy wyborca był mimo tego, czy kto reklamował czy nie, na liście umieszczony. To dla wyjaśnienia księdzu Pawlikowi.

Polowy: Mynuwszoho roku bywjem pry takij komisji. Tam pokazało sia, że wo wsich wyborach selskich z małymy wyniatjamy były neformalnosty. To było dla toho, że uriadnyki ne rozhlanuły sia dobre w ustawach. Z toji pryczyny prawi wo wsich selskich wyborach neformalnosty sia dijały; to buło jawno i tohdy ustanowyło sia, aby na taki riczy ne uważano, i wedla toho my postupały. Z toji pryczyny dumaju, aby i na dal tym sposobom riszaty. (D. n.)

Projekt ustawy gminnej,

uniesiony przez rząd do sejmu lwowskiego.

Oddział III.

O zakresie działania zwierzchności gminnej.

§. 48. Zwierzchność gminna jest w sprawach gminy organem zarządzającym i wykonawczym. (Art. XII. ustawy z dnia 5. marca 1862.)

§. 49. Przełożony gminy kieruje wszelkiemi czynnościami należącemi do zwierzchności gminnej i nadzoruje takowe. Członkowie przełożonemu przydani mają go w tym względzie wspierać i według jego zarządzenia i pod jego odpowiedzialnością wykonywać czynności, które im przekaże.

§. 50. Przełożonemu gminy podlegają osoby w służbie gminy zostające i tenże wykonywa nad niemi władzę dyscyplinarną. Nawet takie osoby, których mianowanie wydział sobie zastrzegł, może przełożony gminy zawiesić w urzędowaniu; prawo oddalenia tychże ze służby przysłuża jednak wydziałowi.

§. 51. Do łatwiejszego sprawowania czynności policji miejscowej lub innych spraw miejscowych, może wydział dla pojedyńczych części gminy ustanowić członków gminy, uprawnionych do wyboru, tamże zamieszkałych, którzyby przełożonego gminy w załatwieniu tych czynności wspierali.

Ustanowienie tych członków gminy ma nastąpić na wniosek przełożonego, na czas perjodu wyborczego.

Co do przyjęcia lub nieprzyjęcia tego zlecenia obowiązują przepisy §. 19.

Ustanowieni w powyższy sposób członkowie gminy mają zastósować się przy sprawowaniu czynności, do zarządzeń przełożonego gminy.

§. 52. Przełożony gminy zastępuje gminę na zewnątrz i pośredniczy w sprawowaniu czynności gminy dotyczących.

Dokumenta, na których zasadzać się mają zobowiązania względem trzecich osób, muszą być podpisane przez przełożonego gminy i jednego z członków temuż przydanych.

Na dokumencie dotyczącym interesu, do którego zawarcia potrzebne jest przyzwolenie wydziału lub wyższe potwierdzenie, musi nadto to przyzwolenie lub potwierdzenie wyraźnie być wymienione, i dokument ten jeszcze przez dwóch członków wydziału podpisany.

§. 53. Przełożony gminy przygotowuje do obrad przedmioty do wydziału należące.

Zgodnie z ustawami powzięte uchwały wydziału winien przełożony gminy wykonać, w razach jednak, gdy uchwały wymagają wyższego zatwierdzenia, postarać się przedtem o to zatwierdzenie

Jeżeli jednak przełożony mniema, że powzięta uchwała przekracza zakres działania wydziału, lub sprzeciwia się istuiejącym ustawom, natenczas obowiązanym jest wstrzymać się z wykonaniem takiej uchwały i udać się do politycznej władzy powiatowej o rozstrzygnięcie pytania, czy uchwała może być wykonaną, lub nie.

§. 54 Przełożony gminy prowadzi zarząd majątku gminy i nadzoruje użycie i zarząd dobra gminnego, zawiaduje zakładami gminnemi, nadzoruje zakłady własny zarząd posiadające, kiernje wszelkiemi przedsiębiorstwami gminnemi i czuwa nad ich wykonaniem, rozporządza we wszelkich sprawach gminnych nie należących do zakresu działania wydziału i załatwia sprawy ubogich według istniejących urządzeń.

Przełożony gminy zezwala na przedsiębranie dobrowolnych licytacji ruchomości i czuwa nad zachowaniem i ścisłem wypełnianiem istniejących w tej mierze przepisów.

§. 55. Jednem z najważniejszych zadań przełożonego gminy jest sprawowanie policji miejscowej (§. 27.), o ile pojedyncze czynności tejże nie zostały przekazane w drodze ustawy organom rządowym.

Przy tem ma przełożony gminy zastosować się do istniejących ustaw i przepisów.

Tenże jest obowiązanym zarządzić co potrzeba do wykonania policji miejscowej i postarać się o potrzebne do tego środki pieniężne.

We wszystkich wypadkach, gdzie ku ochronie dobra publicznego nie wystarczają jedynie środki policji miejscowej gminy, jak n. p. w razie epidemji lub gdy siły gminy do odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa nie są dostateczne, ma przełożony gminy natychmiast zawiadomić polityczną władzę powiatową.

§. 56. Przełożony gminy załatwia czynności przekazanego zakresu działania gminy. Czynności te powinien wykonać w sposób ustawą przepisany lub przez władzę wskazany.

Jeżeli oznaczenie sposobu wykonania pozostawionem zostało w całości lub częściowo gminie, natenczas obowiązanym jest zastosować się w tym względzie do uchwały wydziału.

W bardzo naglących wypadkach jednak, gdzieby uchwała wydziału bez szkody lub niebezpieczeństwa poprzednio nie mogła być zasiągniętą, może przełożony gminy działać według własnego zdania, musi jednak bezzwłocznie wyjednać sobie dodatkowe przyzwolenie wydziału.

Rząd może sprawowanie czynności przekazanego zakresu działania polecić w całości lub częściowo swoim organom.

§. 57. O ile w ustawach i przepisach wydanych względem policji miejscowej należącej do zakresu działania gminy (§. 27.) wyrzeczoną jest sankcja karna, i o ile przekroczenia tych nstaw i przepisów nie podpadają pod ustawę karną, przysługuje przełożonemu gminy wspólnie z przydanymi temuż dwoma członkami, prawo karania podobnych przekroczeń.

Prawo to karania wykonywa się w przekazanym zakresie działania. Inne kary, jak kary pieniężne lub w razie niemożności ich zapłacenia kary aresztu, nie mogą być wymierzone.

§. 58. Przełożony gminy może w sprawowaniu policji miejscowej zagrozić karę pieniężną aż do wysokości 10 zlr. lub karę aresztu aż do 48 godzin, jeżeli wykonanie jakowego rozporządzenia zwłoki niedopuszczającego, takiej sankcji karnej wymaga.

Co do zasądzenia kar obowiązują przepisy §u 27.

§. 59. Przełożony gminy jest za swe czynności urzędowe odpowiedzialnym gminie, za coś do przekazanego zakresu działania odpowiedzialnym także rządowi (Art. XIII. ustawy z d. 5. marca 1862. r.)

Tą odpowiedzialnością przełożonego gminy nie znosi się jednak odpowiedzialność członków temuż przydanych, tudzież osób w myśl §. 51 ustanowionych, za zaniedbanie lub nienależyte wykonanie czynności, tymże przez przełożonego gminy przekazanych.

Rozdział V.

O gospodarstwie gminnem i o nałożeniu ciężarów na gminę.

§. 60. Wszelka ruchoma i nieruchoma własność, równie jak wszelkie prawa i przywileje gminy i jej zakładów mają być utrzymywane w ewidencji za pomocą dokładnego inwentarza.

Każdemu członkowi gminy przysłuża wolność przejrzenia tegoż inwentarza.

§. 61. Majątek i dobro zakładne gmin i jej zakładów mają być w całości utrzymywane.

Do podziału majątku lub dobra zakładnego między członków gminy potrzebna jest ustawa krajowa.

§. 62. Cały majątek gmin i ich zakładów, dochod przynosić mający, ma być w ten sposób administrowanym, aby z niego osiągnąć o ile można największy trwały dochód.

Nadwyżki roczne mają być użyte do pokrycia potrzeb w roku następnym, a o ile by na ten cel nie były potrzebne, należy je korzystnie ulokować i do majątku zakładnego policzyć.

Rozdzielenie nadwyżek rocznych między członków gminy może nastąpić tylko pod okolicznościami na szczególne nwzględnienie zasługującemi, a na wszelki wypadek tylko pod warunkiem, jeżeli wszystkie potrzeby gminne opędzone zostały bez nałożenia ciężarów na gminę, i jeżeli potrzeby te o ile przewidzieć można, także na przyszłość bez nałożenia ciężarów na gminę, będą mogły być opędzone. (§. 87)

§. 63. Co do pytania komu i w jakim stosunku przysłuża prawo uczestnictwa w pożytkach dobra gminnego, zastosować się należy do dotychczasowego niezaprzeczonego zwyczaju, jednak z tem ograniczeniem, iż jeżeli specjalne tytuły prawne nie uzasadniają wyjątków, żaden członek gminy do uczestnictwa uprawniony, nie może z dobra gminnego pociągać większego pożytku, jak tego wymaga pokrycie potrzeb jego domu i posiadłości.

Jeżeli i jak dalece nie istnieje podobny niezaprzeczony zwyczaj, powinien wydział z uwzględnieniem pomienionego ograniczającego przepisu wydać postanowienia, regulujące uczestnictwo w pożytkach dobra gminnego. Przy tem można uczestniczenie w tych pożytkach uczynić zawisłem od opłacenia pewnej należytości rocznej i zamiast lub oprócz tego od zapłacenia pewnej kwoty wkupna. Pożytki dobra gminnego, pozostające po zaspokojeniu wszystkich wymagań prawnie uzasadnionych, mają wpływać do kasy gminnej.

(C. d. n.)

Ziemie Polskie.

Przygotowania do poboru odbywają się na wielką skalę. Nie wyznaczono jeszcze dnia, w którym łowy mają się rozpocząć; zdaje się jednak, że nastąpi to już w ostatnich dniach b. m. Z prowincji liczne transporta więźniów przybywaja nocami do cytadeli, którą Wielopolski składem materjału poborowego ochrzcić raczył. Nocami krążą liczne patrole po mieście, i pod pozorem podejrzenia zaczynają już tu i owdzie chwytać młodzież. Oburzenie i opór wzrastają w miarę jak Wielopolski z większym uciskiem występuje. Zdaje się, że pan margrabia resztki sumienia postawił na ostatnią stawkę tej gry zaciekłej. Czy wygra i co wygra, wkrótce już obaczymy.

D. 8. b. m. odbyło się znowu posiedzenie sądu wojennego. Mecenas Podoski wystąpił z obroną swojego oddziału, a opierając się na stanowisku prawnem wywiązał się dostatecznie z swego zadania. W skutek jego jasnej i treściwej obrony, wypuszczono na wolność czterech obwinionych. Dalsze posiedzenie odbyło się w d. 9. b. m. Przesłuchano Piotra Dąbrowskiego, majstra szewskiego; Maksymiljana Tomasowa, czeladnika slusarskiego; Adolfa Łukowskiego, Juljnsza Pillcra i Alojzego Smulskiego, uczniów weterynarji, i Franciszka Kłodkowskiego, czeladnika stolarskiego. Posiedzenie to było dość ciekawe z tej przyczyny, że pierwszy raz dopiero przesłuchano pnbliczuie dwóch szpiegów jako świadków: Michała Markwitana i Rakowskiego. Ich zjawienie się wywołało wielkie oburzenie. Z wzrokiem spuszczonym ku ziemi, z hańbą wypiętnowaną na czole stali ci rzeczywiście zbrodniarze w obec publiczności, która dość jawnie okazywała pogardę i z przekleństwem tu i owdzie dała się słyszec. Obu szpiegów wprowadzono pod ścisłą strażą i z równą ostrożnością osobnym wychodem wyprowadzono.

Ostsee-Zeitung podaje następującą wiadomość z Poznania: „D. 9 i 10 b. m. odbyły się narady przygotowawcze posłów polskich. Celem obrad było nchwalenie planu operacyjnego tak zwanego sejmowego klubu polskiego na zbliżającej się kadencji. W ogóle wskazywano potrzebę większej czynności i popierania sprawy polskiej, a członkom sejmu polecono jako najświętszy obowiązek, aby brali czynny udział w obradach sejmu. Nadzwyczajnie ożywione debaty toczyły się około dwóch ważnych punktów: 1) stosunek polskiego klubu sejmowego do niemieckiego stronnictwa postępowego; 2) wnioski, które w interesie sprawy narodowej mają być stawiane. Co się tyczy pierwszego przedmiotu, odrzucono stanowczo ścisłe połączenie z niemieckiem stronnictwem postępu, i postanowiono tylko w opozycji przeciwko pruskiemu ministerstwu z tem stronnictwem spólnie głosować. Pomiędzy uchwalonemi wnioskami sejmowego klubu, podnosimy wniosek posła Niegolewskiego z posiedzenia zeszłorocznego, tyczący się przywrócenia jedności terytorjalnej wszystkich prowincji, należących niegdyś do Polski, w obrębie państwa pruskiego, a to w celu nłatwienia stosunków handlowych na podstawie traktatów wiedeńskich.

Rumunja.

Stan rzeczy w Rumunji zbliża się coraz widoczniej do przesilenia; stosunki rumuńskie dają dużo do myślenia dyplomacji i dziennikarstwu. Sprawa transportu broni naprężyła stosunek Rumunji do W. Porty. Wyzywające stanowisko, jakie ks Kuza zajął w tej sprawie, rozdrażniło do żywego rząd turecki, który uważa Rumunję za swoją lenność a księcia za wazala. Energiczne wystąpienie uległego i chwiejnego ks. Kuzy, każe się domyślać że za kulisami grają intrygi moskiewskie. Wpływ moskiewski zbankrutowawszy w Grecji, założył sobie teraz główne siedlisko w księstwach Naddunajskich, mianowicie w Rumunji, gdzie wobec różnorodnych stronnictw gospodarzy jak w domu. Podczas kiedy poseł moskiewski w Stambule podłechtuje rząd turecki naprzeciw Rumunji, zagrzewa znowu w Bukareszcie konzul moskiewski ks. Kuzę do otwartego zerwania z Wys. Portą, a nadsełane z Moskwy transporta broni popierają bardzo dobitnie pokusy moskiewskie. Rząd francuzki naturalnie pomagą Moskwie zastawiać sieci na połów tak obfity, z którego może wierny dziś sprzymierzeniec zabierze sobie kęs lwi.

Ks. Kuza zamyśla ze względu na bliskie zawikłania, domagać się w Izbie nadania dyktatury. Krok taki nie mógłby się obejść bez przyzwolenia mocarstw, które ks. Kuza zapewne już naprzód wyjedna. W Rumunji jednak nie znajduje ks. Kuza wielkiego poparcia. Wprawdzie sprzyja naród tendencjom, podniesionym przez ks. Kuzę ale nie spodziewa się po nim urzeczywistnienia tychże. Ks. Kuza nie posiada sympatji ani stronnictwa bojarskiego ani też postępowego. To ostatnie marzy o utworzeniu wielkiego państwa rumuńskiego z „czerwonym księciem", Napoleonem na tronie. Postępowcy zwracają naturalnie swoje oczy kn Francji, podczas kiedy stronnictwo bojarskie nachyla się więcej ku Moskwie. Stronnictwo postępowe pokłada swoje nadzieje względem zaprowadzenia nowej dynastji na memorjale, wydanym po dokonanej unji księztw, w którym ks. Kuza obowiązuje się ustąpić z tronu, jeśliby mocarstwa tego zażądały. Ks. Kuza wysłał był w r. 1859 bojara Balaczano do Napoleona z tem oświadczeniem że gotów jest usunąć się od tronu, jeśli cesarska polityka tego wymaga. Napoleon nie przyjął jednak tej propozycji ks. Kuzy. Okoliczności te, które podaje Gaz. Kolońska, ilustrują poniekąd ustęp z ostatniej mowy tronowej, w której Napoleon wspomina o unji mołdowołoskiej, zawartej za wpływem Francji.

Opinja powszechna wierzy że z wiosną wybuchnie wojna z Turcją. Wychodzący w Bukareszcie *Romanul* wzywa rząd, aby czynił przygotowania do wielkiej walki, która się rozpocznie na wiosnę, i oświadcza bez ogródki, że idzie tu o rozbicie Turcji. Wanderer podaje jako rzecz pewną, że między Serbją a Rumunją istnieje tajne przymierze zaczepno-odporne. Wśród takich okoliczności może rząd rumuński, za natchnieniem Francji i Moskwy, chwycić inicjatywę w przyszłej wojnie tureckiej.

Porta domaga się ciągle zbadania sprawy transportu broni i w tym względzio zamierza wysłać komisarza swego do Bukaresztn. Ks. Kuza zakłada protest przeciw takiemu postępowaniu rządu tureckiego i wysyła w celu popierania swego protestu kilku specjalnych posłów do znaczniejszych dworów.

Izba prawodawcza uchwaliła adres do księcia, w którym wyraża potrzeby kraju i nadzieje polepszenia stosunków wewnętrznych. Izba kładzie nacisk na konieczność harmonji pomiędzy tronem a rządem, przyrzeka księciu wszelką pomoc w rozwoju swobód konstytucyjnych a nakoniec wzmiankując o naprężonym stosunku Rumunji do Turcji, obiecuje popierać rząd najenergiczniej w każdej kwestji żywotnej, która w jakimkolwiek zostaje związku z autonomją i egzystencją Rumunji.

Kronika.

(S) **Krakow** (10 stycznia spóźnione). Piszę z pobojowiska świeżej bezkrwawej walki wyborczej. Piszę z przyczyny, że moje uwagi się na przyszłość przydadzą. Wybór p. Ignacego Lipczyńskiego przedstawia ciekawy widok: 1100 głosów które się nie dały słyszeć, 819 za kandydatem, między któremi 700 tak zwanych należących do gminy, t. j. urzędników! Niemieckie dzienniki nazwały wybor konserwatywnym, a przecież miasto, t. j. narodowa większość miasta nie życzyła sobie zapewne konserwatywnego posła w niemieckiem znaczeniu tego wyrazu.

Nie chcemy oceniać p. J Lipczyńskiego, który dzisiaj jest już reprezentantem kraju i zasiada na ławie sejmowej. Pokaże on niebawem jakim jest, i nie wątpimy, że nie usprawiedliwi w niczem opinji dzienników niemieckich. Musimy jednak wyznać, że wybór tego rodzaju jest wyborem nijakim, najnieszczęśliwszym dla samego wybranego i że tylko zaufanie, dzielnem posła wystąpieniem wzbudzone, umocnić go może na tak chwiejnym gruncie.

Musimy wyznać, że wybór z podobnemi okolicznościami nie odpowiada powadze miasta Krakowa.

Szukajmyż przyczyn. Każdy przyznać musi co zna okoliczności, że przyczyną jedyną była kandydatura p. Leona Chrzanowskiego. Osobiste niechęci niepowołanych do publicznego życia a ruchliwych żywiołów z jednej a zasadowe względy różniącej się z nim partji, partji przez p. L. Skorupkę idolatrami patentów nazwanej, konserwatywne zresztą plutokratyczne mieszczaństwo zawarło ze sobą milczacy kompromis, aby obszedłszy p. Chrzanowskiego, zgodzić się na p. Lipczyńskiego, który widać nie był dosyć wybitnym, aby wzbudzić silną niechęć i zasadową oppozycję. Należący do gminy, nie mogąc stawiać swego kandydata a tem mniej go przeforsować, podzielali także ową wielką niechęć ku referentowi spraw królestwa Polskiego. Skoro p. Lipczyński na ostatniem przedwyborczem zgromadzeniu przeszedł, gdzie jak utrzymują, nie było dostatecznej kontroli przy głosowaniu, wiele osób wolało się usunąć od głosowania, byle nie głosować wbrew przekonaniu. Takim sposobem dziwny ten zaiste wybór przyszedł do skutku. Życzymy z całego serca, aby p. Ignacy Lipczyński znajomością stosunków krajowych, liberalizmem i patrjotyzmem nie dał nam uczuć braku swego współzawodnika w sejmie.

(S) **Kraków**. (12 stycznia.) Gdy to piszę, przyszła właśnie telegraficzna depesza o otwarciu sejmu krajowego. Dowiedzieliśmy się o niemieckiej mowie p. hr. Mennsdorf Pouilly, o polsko-ruskiem przemówieniu p. Moscha, o zakwestjonowaniu kilku paragrafów regulaminu i o prowizorycznem przyjęciu regulaminu bez zakwestjonowanych paragrafów.

Sejm się więc już rozpoczął. Niejeden mózg suszy się nad jego zadaniami i przebiegiem. Myślę że najlepszym punktem wyjścia, są ostatnie doświadczenia. Doświadczyliśmy, że nie z każdą part ą parlamentować można, bo nie każda partja na świecie jest niezależną i rzetelną partją, która po odpowiedź na czynione jej propozycje tylko do sumienia swego się udaje. Z ludźmi niesamodzielnymi, zależnymi, nie ma kontraktu. Użyjmy siły którą mamy, dajmy cośmy dać powinni, dajmy nawet więcej, bo z wrzodem ostrożnie poczynać należy, ale w kompromisa nie wdajmy się więcej. Ściśniętą falangą przeprzyjmy swoje, nie wieszając się półnadziei i półśrodków, bo na pokazaniu siły nikt źle nie wyszedł.

Pamiętajmy że nam wolno brać wszystko, co nam dadzą, co wywalczymy; z narodowego programu nic dać, nic ustąpić nie możemy! Kwestja po kwestji wytaczajmy na stół obrad, nie bawiąc się drobnostkami i partykularnemi interesami, rozcinajmy sami gordyjskie węzły, aby ich kto inny nie rozciął, abyś my pierwsze, liberalne mieli słowo!

Pierwszą taką kwestją jest niezaprzeczenie prawo wyborcze, ceniące ludzi podług cyfry podatku, prawo, które całą niezamożną intelligencję, całą klasę pracującą, średnią, zniża do proletarjatu bez praw obywatelskich, bez udziału w konstytucyjnem życiu państwa.

Drugą jest niezaprzeczenie edukacja ludowa, nadzór szkół ludowych, który usnięty dotąd z pod opieki sejmu krajowego, chornje albo na opieszałość albo na zachcianki germanizacyjne. W każdem zdrowem społeczeństwie oświata winna płynąć z góry, od klas krwi tej samej a wykształcenia wyższego, od organu; który jest krajowym. Winien zatem sejm domagać się ustanowienia osobnej komisji edukacyjnej krajowej, nadzorującej oświatę, przedewszystkiem ludu.

Trzecią jest kwestja serwitutów, od której szybkiego rozstrzygnięcia, choćby z ofiarami, byle na drodze polubownego układu, zależy uciszenie niesfornych namiętności, tyle razy na złe nasze wyzyskiwanych.

Czwartą a może najważniejszą jest organizacja gminy, tego węgielnego kamienia społeczeństwa, która zastosowana do natury kraju, z wzgledem na narodowo-społeczną przeszłość naszą, stanie się podstawą dla dalszego naszego rozwoju.

Piątą jest paląca kwestja parcelacji gruntów, tj. wolności rozprzedawania dóbr tabularnych cząstkowo i tworzenia z nich nowych ciał hipotecznych, która uzyskana jedna może przykre nasze materjalne stosunki mniej dla dobra i sprawy narodowej szkodliwemi uczynić, podając sposób nabywania ziemi tym, którzy wzniosłszy się materjalnie przez zniesienie pańszczyzny, moralnie przez uzyskanie wolności, zagrodzą drogę przybyszom obcym, ssącym majątki i krew naszą i zagarniającym przestrzenie kraju polskiego pod berło obcego wpływu.

Pamiętajmy nareszcie, że sejm galicyjski, sejmem jest części polskiego narodu, który się w skutek okoliczności znalazł w systemie rządowym monarchji austrjackiej. Pamiętajmy, że mu niewolno być sejmem Galicjanów! Pamiętajmy że w *tym względzie* żadna solidarność nikogo wiązać nie może, bo niestety....

* **Goniec** powiedział w swoim programie, że mu nikt nie zechce wierzyć na słowo, co jest właściwie jego dążnością, i że dążność ta dopiero wtedy jasno się okaże, kiedy pocznie tryskać z każdego numeru i z każdego artykułu, „pracującego nieustannie nad zjednoczeniem dążeń narodowych na całym obszarze naszej ojczyzny, zawsze atoli z uwzględnieniem istniejących stosunków." Ktoby chciał wiedzieć, co to znaczy, uwzględniać istniejące stosunki, niechaj z tym jenjalnie obmyślanym frazesem porówna drugi, znajdujący się w tymże programie, a zapowiadający, że Goniec będzie bronił tych stosunków „*przeciw wszelkim, z kądkolwiekbądź wynikającym zamachom.*" Nie podlega wątpliwości, że obydwa te frazesy z punktu widzenia c. k. prokuratory są zupełnie nienaganne, i że jeżeli cierniowa droga, na którą Goniec wkroczył, według jego własnego wyrażenia, zastanie zawsze tak legalną, nie wpadnie on nigdy w przepaść, której się obawia, „za pierwszym swoim krokiem."

W drugim numerze tego dziennika umieszczono artykuł kierujący, napisany z takiem „uwzględnieniem istniejących stosunków," że mógłby stać w organie najlojalniejszym. Artykuł ten objaśnia niejako i określa program podany na wstępie, i opierając się na tym pewniku, że nam więcej żądać nie wolno, wypowiada skromne swoje życzenia w sprawie naszego narodu, życzenia ograniczające się traktatami, które „zapewniły Polsce *niepodzielność duchową i przemysłową, pozostawiając podział fizyczny i polityczny.*" W istocie, trudno być skromniejszym w żądaniach. Niepodzielność duchowa i przemysłowa, to rzecz tak niegroźna, że mocarstwa nic przeciw niej mieć nie mogą. I dlaczegożby miały wzbraniać Gońcowi debitu pocztowego w Poznaniu, Kongresówce, Litwie i Zabranych krajach? Niechaj duch jego obejmie wszystkie te ziemie, niechaj inseraty jego świadczą wszędzie o niepodzielności przemysłowej, zagwarantowanej traktatami! Spodziewamy się, że żądania Gońca będą spełnione tym sposobem, chociaż „w pewnej części (!) opinji publicznej" jak sam Goniec przyznaje, powoływanie się na traktaty nie znajduje uznania. Traktaty, dodaje on naiwnie, straciły wiarę opinji publicznej; ktoby jednak twierdził, że domagając się tychże, Goniec żąda za mało, „musiałby mu dowieść, że obecnie więcej osiągnąć możemy w drodze dziennikarstwa lub sejmów." Zastanowiwszy się dokładnie nad tem, co „*w tej drodze*" osiągnąć możemy, przekonujemy się niestety, że nie osiągniemy nic, albo coś bardzo podobnego. Według loiki Gońca należałoby tedy wnosić, że nie powinniśmy się domagać niczego, bo naszem domaganiem się niczego nie otrzymamy. Goniec ani się domyślał, że loika jego może doprowadzić do tak rewolucyjnych argumentacji!—Robimy go na to uważnym, bo bardzoby nam było niemiło, gdyby *wpadł w przepaść zaraz za pierwszym swoim krokiem na tej cierniowej drodze, zagrażającej istnieniu pisma.* Nam się zdaje, że Gońcowi nie zostaje nic innego, jak albo wyznać samemu, że żąda za mało; albo znaleść jaki inny argument na obronę tej samej skromności, bo dotychczasowe dwa nie wytrzymują próby. Jeden z nich prowadzi prosto do rewolucji, jak to właśnie wykazaliśmy, a drugi, to jest: że musimy milczeć o naruszeniu istniejących stosunków, i powiadamy tylko to co nam wolno, przypomni każdemu czytelnikowi stare przysłowie: si tacuisses, philosophus mansisses. Ustawy prasowe mogłyby ukarać program nadto nieoględnie napisany, ale nie uniewinniają bredni, powiedzianych pod pretextem, że nic innego mówić nie wolno.

* **Sala obrad sejmowych** Mimo głębokiej wiary w trwałość nadanych nam swobód konstytucyjnych, musimy zauważać, że wszystko co się odnosi do wprowadzenia ich w życie, nosi cechę tymczasowości na sobie. Sejm zwołany jest i wybrany na sześć lat, a jeżeli po tych sześciu latach urodzajnych nie nastąpi znowu sześć lat głodu i posuchy parlamentarnej, to powinniśmy przypuszczać na mocy nadanych nam najłaskawiej swobód i nowelek karnych, że Lwów zostanie wiecznie miastem sejmowem. Z tego punktu widzenia każden człowiek lojalny powinien wyrobić w sobie to przekonanie, że Lwów potrzebuje koniecznie sali dla obrad sejmowych. Przeznaczona do posiedzeń sala redutowa nie odpowiada wcale tak wysokiemu przeznaczeniu, chociaż budowniczy, któremu powierzono jej urządzenie, zrobił wszystko co człowiek mógł zrobić, aby ją przemienić w jak najwygodniejszy przybytek prawodawczej władzy. Usiłowania jego musiały być daremne, bo sala ta nietylko że się nie przybliży nigdy do najskromniejszego ideału Izby parlamentarnej, ale nawet do tańcu jest niewygodną, i najlżejsze prysiudy w niej wykonane, wstrząsają aż do podstaw całe zabudowanie Skarbka. Jeżeli więc nie mamy dzisiejszych stosunków uważać za tymczasowe i przemijające, wypadałoby pomyśleć o wygodniejszem i stosowniejszem pomieszczeniu sejmu krajowego. Wystawienie osobnego gmachu, na ten cel przeznaczonego, spowodowałoby wprawdzie wydatki dla kraju i miasta, ale nie byłoby bezpożytecznem, bo w każdym razie Lwów będzie posiadał zawsze jakąś reprezentację gminną lub prowincjonalną, jakieś zgromadzenie wyborcze itp., dla których lokal podobny będzie każdego czasu pożądanym. Gdyby pomyślano o takim budynku, upraszamy niniejszem już naprzód szanownego architekta, mającego podać plan budowy, a więcej jeszcze tych, co ten plan modyfikować lub przyjmować będą, żeby uwzględnili łaskawie dziennikarstwo miejscowe i przeznaczyli dlań lożę cokolwiek obszerniejszą od dzisiejszej, z której tylko najwięcej ośm osób salę widzieć może, reszta zaś musi się kontentować widokiem dachów krakowskiego przedmieścia i ekwipażów poselskich, przekupek itd., napełniających plac przed teatrem. Zważywszy, że oprócz członków redakcji pięciu wychodzących tu we Lwowie pism politycznych, wstęp do tej loży przysłuża także korespondentom do pism zamiejscowych i różnym jeszcze członkom literatury i nieliteratury perjodycznej, potrzeba wyznać, że wydział krajowy niezbyt szczodrze obdarzył publicystykę miejscami i daleko już był względniejszym dla nierównie mniej licznej rodziny JO księcia marszałka, która na wzór domów panujących posiada osobną lożę.

* **Sprawozdania sejmowe** pana Rudyńskiego, redaktora Gaz. Lwowskiej, którego wydział zawezwał do spisywania obrad, a które Goniec podaje, są tak niedostateczne, że sprawozdania nasze, nieurzędowe, i nie opłacane przez kraj, a uskuteczniane tylko przez dwóch stenografów, są w wielu względach daleko kompletniejsze, choć ci dwaj stenografi nasi są na galerji umieszczeni, i jeden drugiemu na plecach spisuje mowy, które na galerji źle słychać, i chociaż i wszystko co się czyta spisywać muszą.

Wydział usuwając towarzystwo stenografów od spisywania obrad, a powierzając je panu Rudyńskiemu, przeszkodził na przyszłość rozwojowi tej sztuki u nas. Któż bowiem zechce się temu zawodowi poświęcać, gdy nawet na sejmie zastosować i utrzymania z niej znaleść nie można?

Jeszcze jedną rzecz podnieść musimy. Jak to się zgadza z stanowiskiem sejmu aby opłacanych tak drogo przez niego sprawozdań, przed ogłoszeniem ich przez sejmy drukiem, udzielano jednemu, przez wydział faworyzowanemu dziennikowi; a innym dziennikom, nie będącym w łasce u wydziału, nie udzielano? Albo wszystkim dziennikom równocześnie sejm udzielać sprawozdań powinien albo żadnemu.

Rada miejska lwowska.

Posiedzenie rady miejskiej odbyło się wczoraj o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym były następujące przedmioty: 1) Ekstabulacja praw miasta z realności Jaworskich l. 353¼. 2) Stan dzierzawy wagowego. 3) Wydzierzawienie cegielni obok św. Zofji. 4) Podwyższenie czynszu za najem lokalu dla łandwójtowstwa dzielnicy drugiej. 5) Pensja dla akuszerki Karoliny Huber. 6) Wolność zarobkowania w profesji kominiarskiej. 7) Sciągnienie mandatu p. Wojtawickiego. 8) Postęp prac archiwalnych. 9) Sprawozdanie z wyboru członka Izby handlowej. 10) Delegacja z grona rady miejskiej do komisji ubogich. Lecz wczoraj rada zajmowała się niektóremi innemi sprawami, wymagającemi spiesznego załatwienia. Między temi uchwalono na wniosek p. radnego bar. Dolinianskiego, ustąpić mniejszą salę ratuszową na zgromadzenia poufne sejmowego koła poselskiego, ponieważ lokal, najmowany na to dotychczas w hotelu Europejskim, okazał się niewygodnym. Wniosek ten znalazł tylko jednego oponenta w osobie p. radnego majora i barona Lewartowskiego, któremu się zdawało, że sala pomieniona niezbędnie jest potrzebną dla posiedzeń sekcyjnych, i który z tego powodu wnosił, żeby całą rzecz poruczyć sekcji do rozstrzygnięcia.

Radny p. Armatys sprzeciwił się temu, ze względu na to, że wszystkie sekcje znajdują inne pomieszczenie w zabudowaniu ratuszowem, a obradująca w tej sali, także z łatwością inn pokój dla siebie znajdzie. Po tej odpowiedzi p. Armatysa rada przyjmując wniosek p. bar. Dolinianskiego, dała dowód chwalebnej gotowości przyczynienia się wszelkiemi siłami do ułatwienia działań poselskich, o ile to leży w jej mocy.

Następnie postanowiono uprosić czterech posłów, z wyboru miasta Lwowa zasiadających w sejmie krajowym, żeby w nim podnieśli sprawę tutejszego szpitalu miejskiego, w której wydział krajowy odmownie odpowiedział na prośbę gminy. Wzięto oraz do wiadomości oświadczenie wydziału krajowego, oddające do dyspozycji pp. radnych 30 biletów wstępnych na posiedzenia sejmowe, i oświadczono, że Rada odwdzięczając się za tę uprzejmość, przeznaczyła w sali swoich posiedzeń osobne miejsca dla pp. posłów sejmowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— W Bydgoszczy d. 4. z. m. odbyła się pierwsza próba jazdy za pomocą lokomotywy ulicznej; ciągnęła ona dwa wagony z węglem i dwie bryczki z pasażerami. Budowniczy rządowi oświadczył się z zadowoleniem względem zupełnego bezpieczeństwa jazdy takiemi lokomotywami na drogach publicznych.

— Ze wszystkich artykułów portowych, które ostatniemi czasy cofnęły się w cenach, jedynie nasienie koniczyny dotkniętem nie zostało od tego upadku; przeciwnie produkt ten jest dość poszukiwany i jak na teraz dobrze popłaca. W Wiedniu płacą za cetnar 28 do 30 złr., w Wrocławiu zaś po 16 talarów.

— W Tarnopolu sprzedano temi dniami kilka tysięcy garncy okowity po 79 kr. (garniec na 80°.

— Ceny zboża na targach obw. czortkowskiego: m. pszenicy 3 złr., żyto 2 złr. 25 kr., łęczmień 1 złr. 35 kr., hreczka 2 złr. 50 kr., owies 1 złr. 50 kr., kukurudza 2 złr., kartofle 70 kr.

Przyjechali do Lwowa od 12. do 13. stycznia.

PP. Augustynowicz S. z Szeptyc, Nikorowicz S. z Wolicy, Szymanowski F. z Bobiatyna, Petrowicz X. z Wołostkowa, Pragłowski A. z Komorowiec, Kamiński K. z Podlisek, Walewski K. z Kłodna, Starzyński B. z Derewni, Miączyński S. z Jaśniszcza, Frank F. z Nahaczowa, Wieniawski I. z Mokrotyna.

Wyjechali ze Lwowa od 12. do 13. stycznia.

PP. Gorajski A. na Wołyń, Młodecki K. do Brodów, br. Brückmann G. do Wiednia, ks. Radziwił W. do Paryża.

Wykaz

zmarłych w mieście Lwowie w miesiącu grudniu.

Chrześcian	118
Żydów	28
Dzieci chrześcjańskich	90
Dzieci żydowskich	28
Zmarło ogółem osób	264

Między temi znaczniejsi:

Marszałkiewicz Marjanna, wdowa po justycjarjuszu 62 l. m., Mazerowicz Feliks, malarz z Krakowa 38 l. m., Zaleska Karolina, wdowa po ś. p. gubernatorze Z. 49 l. m, Nowoświecka Honorata, 58 l. m., Paduch Karolina, żona kupca 21 l. m., Tullius Teofila, wdowa po urzędniku 64 l. m., Slęczkowska Karolina, 41 l. m., Ostrowska Józefa, 31 l. m., Kochmański Grzegorz, były justycjarjusz 69 l. m., Łukasiewicz Józefa; żona komisarza 56 l. m., Texter Dawid, pens. major 82 l. m., Piątkiewicz Anna, nauczycielka 65 l. m., Fogelmann Rozalia wdowa po urzędniku pocztowym 82 l. m.

Kurs lwowski, z dnia 15. stycznia.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	39	5	46
Dukat cesarski		5	43	5	49
Moskiewski półimperyał		9	28	9	43
Moskiewski rubel srebrny		1	78	1	82
Pruski talar kur.		1	70	1	73
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	78	23	78	98
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	23	82	95
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	28	75	5
Pożyczka narodowa	bez kuponów	81	63	82	30
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	219	50	222	50

Kurs wiedeński, z dnia 15. stycznia.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.	76	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	35
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	823	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	228	—
Londyn 10 funtów sterlingów	114	15
Dukaty cesarskie sztuka	5	47
Srebro za 100 zł. w. austr.	113	—

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Po pchnięciu sztyletem szpiega Manasa Rajngold gdy wychodził z komisji skarbu, gdzie 200 rubli nagrody odebrał, aresztowano na ulicy czeladnika ślusarskiego z fabryki powozów Hessego. Później stawiono go do konfrontacji z ciężko w brzuch ranionym, który oświadczył, iż to nie jest ten mężczyzna, który go ugodził sztyletem.—Ks. Łubieński ma zostać biskupem w Chersonie, a podany przez Moskwę na biskupstwo chersońskie kandydat, biskupem w Polsce.

Już dawniej donieśliśmy, że w Londynie ma wychodzić dziennik polski, pod tytułem: *Głos wolny.* Pierwszy numer tego dziennika już się pojawił i jak dzienniki donoszą ma zawierać w programie oświadczenie, iż jest organem półurzędowym komitetu zjednoczonej emigracji. Ma on wychodzić trzy razy na miesiąc. W pierwszym numerze zawiera odezwę do emigracji i odezwę do narodu. Pan Heltman podaje prospekt historji emigracji polskiej, którą już napisał.

Nie wszystkich trzech, lecz dwóch tylko z uwięzionych w Paryżu Polaków wypuszczono na wolność, Cwierciakiewicza i Godlewskiego. Czapiński ma się dotąd znajdować pod śledztwem, które nie policja, lecz urzędnicy ministerstwa spraw wewnętrznych prowadzą.

W Berlinie nastąpiło d. 14. otwarcie obu Izb sejmowych. W nieobecności króla minister Bismark miał mowę, w której oświadczył, iż życzeniem jest rządu, aby sprowadzić porozumienie pod względem kwestyj, które dotąd nie zostały rozwiązane: niedobór przewidywany i obliczony na r. 1862 nie nastąpił. Ministerjum przedłoży etat budżetu z roku przeszłego, a etat na r. 1863 na nowo będzie przedłożony. Dalsze projekta tyczą się ustaw względem obowiązku służenia wojskowo. Rząd ma nadzieję, że organizacja wojska pomyślny otrzyma koniec; dalej przyrzeka przeprowadzenie traktatu handlowego. Stosunki do państw zagranicznych są w ogóle zadawalniające. Ostatnie zajścia w Kasselu mogą chwilowo tylko zakłócić życie konstytucyjne w Hesji elektorskiej. Wnioski, stawione przez zgromadzenie związkowe ze strony rządów Rzeszy niemieckiej, nabyły znaczenia zasadniczego pod względem stanowiska Prus do Bundestagu, z powodu stosowanego do nich tłumaczenia traktatów związkowych. Rząd ze strony swojej przejęty jest również przekonaniem, że traktaty związkowe z r. 1815 nie odpowiadają już obecnym stosunkom, ma jednak świadomość obowiązku sumiennego przestrzegania istniejących traktatów, i postanowił, zupełną wzajemność w wykonaniu tego obowiązku uważać za przedwstępny warunek dalszego trwania takich traktatów.

Francja. Przedłożona ciału prawodawczeżółta księga, zawierająca dokumenta, wyświecające politykę zewnątrzną Francji, mieści także na wstępie memorjał ministra spraw zewnętrznych skreślający szczegółowo politykę francuzką. Memorjał ten jednak nic nowego nie zawiera. Dotyka on sprawy włoskiej, o której mówi że wtedy będzie załatwiona, gdy ustanie antagonizm między papieżem a królem włoskim, że dla tego cesarz powołał w miejsce Thouvenela nowego ministra, gdyż spodziewał się iż on prędzej drażliwość wzajemną ułagodzić jest w stanie. Dalej przechodzi do sprawy greckiej, serbskiej, czarnogórskiej i Stanów zjednoczonych. Co do Mexyku powiada, iż sprawa ta przeszła w fazę czysto wojskową. Kończy zaś memorjał wyświeceniem traktatu handlowego z Prusami.

Scharfa koreśpondencyjne bióro donosi, że poseł angielski lord Cowley i poseł włoski Nigra ministrowi franzuzkiem odczytali piśemne przedstawienia, aby raz ustało zajęcie Rzymu przez wojska francuzkie. Drouyn de Lhuys nie chciał przyjąć odpisu tych przedstawień.

Anglja. Żółta księga potwierdza wiadomość o ofiarowaniu przez Anglję papieżowi wyspy Malty na schronienie. Mówi o tym kroku Anglji depesza ministra francuzkiego. Również znajduje się z tej depeszy wzmianka o proteście Anglii z d. 20. grudnia i 1. stycznia przeciw przebraniu 600 Austrjaków i Bawarczyków w Rzymie w uniform podobny do francuzkiego i wysłania ich w Neapolitańskie, czemu zaprzecza depesza posła francuskiege w Rzymie.

Włochy. *L'Europe* ogłasza z żółtej księgi francuzkiej (zbiór dokumentów) depeszę posła francuzkiego w Turynie Sartiges z 25. grudnia p. n. Pierwsza rozmowa z Pasolinim. Ten rzekł: Nowe ministerjum przyjmuje tak jak poprzednie, program Cavoura: Rzym jako naturalna stolica Włoch; w tem zaś różni się od Ratazzego, że nie czyni żadnych rządowi francuzkiemu przedstawień w kwestji rzymskiej. Sartiges odpowiedział: A zatem ministerjum przyjmuje „non possumus", ktora tak bardzo miano za złe papieżowi. Pasolini protestował: Rząd włoski przyjmuje wszelką kombinację, które zostawia Rzymianom wolność rozrządzenia sobą za wyjściem wojsk francuzkich (jak to uczyniła Francja względem Grecji). Na to odrzekł Sartiges: Przytoczona zasada daje się zastósować do tronu opróżnionego, ale nie do zajmowanego prawnie; Europa zdumieje, jak może kraj monarchiczny, jakim są Włochy, proponować z powodów utylitarnych wywłaszczenie innego monarchy.

Parlament zwołano na d. 28. stycznia.

Turcja. *La France* donosi, że poseł rosyjski w Stambule nie wróci tam przed kilku miesiącami. Postanowienie to przypisują ostatnim zmianom w Carogrodzie.

Grecja. Według telegramu z Londynu z d. 13. od 24 godzin panujący książę Ernest sasko-koburg-gotajski jest zalecanym przez Anglję kandydatem na tron grecki, gdyż wszystkie starania aby skłonić Don Ferdynanda portugalskiego, spełzły na niczem. Według tej nowej kombinacji bezdzietny ks. Ernest przybrałby najstarszego syna ks. Augusta Sasko-Koburg-Kohary i księżnej Klementyny Orleańskiej, za następcę po sobie na tron grecki, a książę Alfred angielski nastąpiłby w Koburgu.

Jutro wyjdzie Gazeta Narodowa w zwykłym czasie.

Odpowiedzialny redaktor Karol Stupnicki. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Z drukarni K. Pillera.